

# Herbert Marcuse

---

## Porażka Nowej Lewicy

---

Nowa Krytyka 29, 7-18

---

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**Herbert Marcuse**

## **Porażka Nowej Lewicy?<sup>1</sup>**

Zanim podejmiemy problem przyczyn porażki Nowej Lewicy, musimy uprzednio zadać dwa pytania: pierwsze – kto reprezentuje Nową Lewicę i czym ona w istocie jest, oraz drugie – czy w rzeczywistości możemy mówić o jej klęsce?

Na początek kilka słów komentarza do pytania pierwszego. Na Nową Lewicę składają się ugrupowania polityczne, które sytuują się na lewo od tradycyjnych partii komunistycznych; nie wypracowują one przy tym żadnych nowych form organizacyjnych, nie mają masowego zaplecza społecznego i są izolowane od klasy robotniczej, szczególnie w Stanach Zjednoczonych. Jednocześnie silnie wolnościowe, antyautorytarne tendencje, które pierwotnie definiowały Nową Lewicę, uległy tymczasem rozkładowi i doprowadziły do nowego „grupowego autorytaryzmu”. Niemniej jednak tym, co wyróżnia i istotowo określa ruch, jest fakt, że zredefiniował on pojęcie rewolucji, wnosząc w jego ramy nowe możliwości wolności oraz potencjał socjalistycznego rozwoju, stworzone (i w tym samym czasie hamowane) przez rozwinięty kapitalizm. W efekcie tego rozwoju narodziły się nowe aspekty zmiany społecznej. Zmiana takowa nie jest już dłużej określana w kategoriach ekonomicznego czy politycznego przewrotu, nie jest ustanowieniem odmiennych stosunków produkcji i nowych instytucji, określana jest jako – i to w pierwszej kolejności – rewolucja w obrębie dominującej struktury potrzeb i możliwości ich zaspokojenia.

<sup>1</sup> Podstawa przekładu: *The Failure of the New Left?*, „New German Critique” 18 (Fall 1979), s. 3–11 (przekład z j. niem. Bidy Martin). Jest to rozszerzona wersja wykładu wygłoszonego w kwietniu 1975 r. na Uniwersytecie Kalifornijskim w Irvine. Jego wersja niemiecka ukazała się w: H. Marcuse, *Zeit-Messungen. Drei Vorträge und ein Interview*, Frankfurt am Main 1975.

Tak pojmowane pojęcie rewolucji było częścią teorii Marksowskiej od samego początku: socjalizm jest bowiem porządkiem społecznym odmiennym jakościowo, takim, w którym stosunki międzyludzkie oraz relacje człowieka z przyrodą są poddane fundamentalnej przemianie. Jednak w warunkach gospodarczej presji oraz zmuszone do koegzystencji z kapitalizmem, to same kraje socjalistyczne wraz z upływem czasu skazane zostały niemal wyłącznie na rozwój środków produkcji, na rozszerzanie produkcyjnego sektora gospodarki. Priorytet ten w sposób konieczny utrwalił *podporządkowanie jednostki konieczności jej/ jego pracy* (podporządkowanie, które – w pewnych warunkach – może być „demokratyczne” i może oznaczać bardziej racjonalną oraz efektywną formę produkcji i zarazem bardziej równościową dystrybucję dóbr).

Założenie, że nadwyżka dóbr materialnych jest warunkiem brzegowym socjalizmu, oznacza *albo* odkładanie rewolucyjnej przemiany społeczeństwa po sądny dzień, *albo też* żywienie niedialektycznych nadziei, że nowa jakość życia społecznego oraz interakcji powstanie jako produkt uboczny ilościowo pojmowanego rozwoju gospodarczego. Pojawienie się Nowej Lewicy w latach sześćdziesiątych XX wieku raptownie odmieniło takie pojmowanie socjalizmu i strategii, jakie to za sobą pociąga. Stopniowa zmiana w ognisku rewolty wyrosła z doświadczenia sprzeczności pomiędzy przytłaczającą produktywnością kapitalizmu monopolistycznego z jednej strony a bezsilnością ogromnego socjalistycznego i komunistycznego aparatu, by przekształcić go w „produktywność rewolucji”, z drugiej strony.

Interesujący nas ruch zmobilizował i zorganizował siły, które były ignorowane przez znaną nam do tej pory marksistowską tradycję teoretyczną i *praxis*. Reprezentowały one bowiem próbę totalizacji opozycji – zresztą jako reakcję na totalność represji i wyzysku w kapitalizmie monopolistycznym. Jako że manipulacja potrzebami ze strony kapitalistycznego aparatu władzy stała się aż nazbyt naoczna i daleko idąca, rewolucjonizowanie owych potrzeb u jednostek, które reprodukują *status quo*, okazało się coraz istotniejsze: kluczowe stały się rewolta i zmiana ludzkiej egzystencji, zarówno w sferze produkcji, jak i reprodukcji, w obrębie infrastruktury oraz „nadbudowy”. Ruch przyjął formę rewolucji kulturowej od samego początku. Dał wyobrażenie o dwudziestowiecznej rewolucji jako jedności, w ramach której można artykułować nie tylko żądania o charakterze ekonomicznym czy politycznym, ale też radykalnie odmienne pragnienia i nadzieje: pożądanie nowej świadomości moralnej, humanistycznego otoczenia,

całkowitej „emancypacji zmysłów” (Marks)<sup>2</sup> – innymi słowy, wyzwolenia świadomości od przymusu postrzegania ludzi i rzeczy jako wyłącznie obiektów wymiany. „Władza w ręce wyobraźni!”. Nowa Lewica skupiła się na uwolnieniu wyobraźni od ograniczeń rozumu instrumentalnego. W opozycji wobec przymierza realizmu i konformizmu siły Nowej Lewicy ukuły slogan: „Bądź realistą, żądaj niemożliwego”. To tam właśnie tkwi silnie estetyczny komponent ruchu: sztukę postrzega on jako siłę emancypacyjną, jako doświadczenie innej (i zwykle represjonowanej) rzeczywistości.

Czy wszystko to możemy widzieć jako wyraz romantyzmu bądź też zwyczajny elityzm? W żadnym wypadku. Nowa Lewica po prostu wyprzedzała obiektywne warunki, tak dalece jak artykułowała cele i substancjalne zmiany, które późny kapitalizm umożliwił, jednocześnie kanalizując i represjonując. Te same intuicje i podobne pojmowanie pojęcia [rewolucji] odnajdujemy na poziomie strategii: mamy tu do czynienia z wewnętrznym związkiem między walką Nowej Lewicy przeciwko staroświeckim formom opozycji a opozycyjnymi dążnościami do walki klasowej, zakorzenionymi w obrębie klasy robotniczej – to opozycja autonomii przeciwstawionej organizacji autorytarno-biurokratycznej. Wraz z nadejściem lat sześćdziesiątych okupowanie fabryk czy też samostanowienie w procesach produkcji i dystrybucji stały się na powrót znaczące.

Teraz możemy przejść do kwestii drugiej, ogniskującej się na pytaniu, czy Nowa Lewica rzeczywiście przegrała. Na tak postawione pytanie można odpowiedzieć wyłącznie na kilku poziomach. Ruch został częściowo wchłonięty lub też był otwarcie represjonowany przez *establishment*, częściowo zniszczył sam siebie poprzez własną niemoc: niezdolność wykształcenia adekwatnych struktur organizacyjnych oraz przyzwolenie na wewnętrzne podziały – zjawisko, które szybko doprowadziło do antyintelektualizmu, politycznie bezradnego anarchizmu i narcystycznej arogancji.

Represje wobec ruchu ze strony istniejących struktur władzy przyjmowały wiele form. Część z nich była otwarcie brutalna, część z kolei – ujmijmy to w ten sposób – całkowicie „normalna”, na co składały się skuteczne, naukowe mechanizmy kontroli, „czarne listy”, dyskryminacja w miejscu pracy, rzesze szpiegów i donosicieli – wszystkie te środki wykorzystano i mobilizowano jako środki represji, ich skuteczność zaś wzmacniała sama [Nowa] Lewica, poprzez swo-

<sup>2</sup> Marcuse odwołuje się tu do fragmentu *Rękopisów ekonomiczno-filozoficznych...*, zatytułowanego *Własność prywatna a komunizm*, który brzmi: „Toteż zniesienie własności prywatnej jest całkowitą emancypacją wszystkich ludzkich zmysłów i właściwości [...]”. Zob. K. Marks, *Rękopisy ekonomiczno-filozoficzne z 1844 r.*, [w:] K. Marks, F. Engels, *Dziela*, t. 1, Warszawa 1960, s. 582.

ją postępującą izolację od reszty populacji. Izolacja ta ma zresztą swe korzenie w strukturze społecznej późnego, monopolistycznego kapitalizmu – strukturze, która już dawno temu zintegrowała dużą część klasy robotniczej z jądrem systemu. Oczywiście, dominacja politycznie antyrewolucyjnych związków zawodowych oraz reformistycznych partii robotniczych definiuje kolejną kwestię. Tendencje te i wywoływane przez nie problemy oznaczają jednoczesną stabilność kapitalizmu i jego zakotwiczenie w neokolonializmie i neoimperializmie oraz w przytłaczającej koncentracji władzy ekonomicznej i politycznej.

Właśnie z uwagi na tę monstrualną koncentrację władzy, to znaczy totalność kapitalizmu, antysystemowa rewolta z konieczności podjęta była i prowadzona przez grupy mniejszościowe, funkcjonujące poza procesami produkcji materialnej lub też na ich marginesie. W tym to kontekście możemy rzeczywiście mówić o grupach „uprzywilejowanych”, o „elicie” czy też „awangardzie”. Z drugiej strony to dokładnie to uprzywilejowanie – dystans od integracji z procesami produkcji czy też brak tej integracji – przyspieszyło rozwój radykalnej świadomości politycznej, która przekształciła doświadczenie alienacji w rebelię przeciwko wyczerpywaniu się istniejącej kultury materialnej i intelektualnej.

Oczywiście, z tej samej przyczyny rewolta nie mogła odnieść całkowitego sukcesu; kontrkultury wytworzone przez Nową Lewicę zniszczyły same siebie, kiedy tylko straciły pierwotny rozmach na rzecz wycofania w przestrzeń indywidualnej wolności (kultura narkotykowa, zwrot w stronę różnorodnych guru i innych pseudoreligijnych sekt), abstrakcyjnego antyautorytaryzmu i wzgardy wobec teorii jako wytycznej dla *praxis*, rytualizacji i fetyszycacji marksizmu. Przedwczesne rozczarowanie i rezygnacja wyrażane były poprzez wszystkie te formy wycofania.

Nacisk Nowej Lewicy położony na wywrotowość doświadczenia i jednostkową świadomość, na radykalną rewolucję systemu potrzeb i gratyfikacji, w skrócie – uparte żądanie nowej subiektywności – nadał całkiem nowe polityczne znaczenie psychologii. Manipulatorskie siły kontroli społecznej, które obecnie mobilizują nawet „nieświadome” na rzecz utrzymania *status quo*, czynią po raz kolejny z psychoanalizy niezwykle istotny przedmiot zainteresowania. Jedynie wyzwolenie wypartych i sublimowanych impulsów może zburzyć stanowiony system pragnień i potrzeb jednostki i wytworzyć przestrzeń dla pragnienia wolności. Oczywiście, samo rozpoznanie tychże potrzeb nie jest w stanie urzeczywistnić ich funkcji, jednakże proces uwolnienia musi prowadzić do krytycyzmu, autokrytycznego wglądu w potrzeby jako reakcję na społecznie manipulowane

i internalizowane pragnienia. Te ostatnie działają bowiem w sposób nieprzerwany jako przeszkody na drodze do wyzwolenia; ich zaspokojenie zapewnia represyjną reprodukcję utowarowionego świata. Specyficznie społeczny wymiar psychologii można ukonstytuować jedynie poprzez krytyczną analizę potrzeb.

Z pewnością, *psyche* ma również swój super-, albo też – być bardziej ścisłym – subspołeczny wymiar potrzeb instynktownych, które są wspólne wszystkim formacjom społecznym: taki charakter ma choćby pierwotny [*primary*] wymiar seksualności i destruktywności. Wszelkie konflikty, które znajdują swe źródło w obu sferach, będą istnieć nawet w wolnym społeczeństwie: za zazdrość, nieszczęśliwą miłość czy przemoc nie można winić wyłącznie burżuazyjnego społeczeństwa; wyrażają one bowiem sprzeczności libido rozpięte między „wszechobecnością” a „wyłącznością”, między spełnieniem dzięki zróżnicowaniu i zmienności a spełnieniem poprzez stałość. Jednak nawet pod tym względem przejawy instynktów oraz formy ich zaspokojenia są w dużej mierze determinowane społecznie [*socially*]. Nawet tu, to, co ogólne przejawia się i działa w ramach tego, co szczegółowe; oczywiście, w tym wypadku to, co uniwersalne, nie jest tożsame z tym, co społeczne [*social*] czy wręcz „towarzyskie” [*societal*] w jednostkach, kluczowe jest raczej pierwotne ustrukturyzowanie instynktów w społecznie dookreślonym indywiduum.

Poza tym pierwotnym wymiarem mamy do czynienia z dziedziną psychicznych (i fizycznych) konfliktów oraz zaburzeń, których społeczna natura jest szczególna, determinowane są one bowiem co do swych przejawów i istoty przez system społeczny, jego mechanizmy wyparcia [*repression*] i desublimacji. Oczywiście, napięcia między płciami, między generacjami czy też w ramach definicji siebie (kryzysy tożsamości), a więc wszystkie te problemy, które są obecnie szeroko dyskutowane, należą do tej właśnie kategorii – zjawisk, które nazbyt często klasyfikowane są jako indywidualna alienacja. W ramach tak pojmowanej sfery psychicznej społeczeństwo i jego zasada rzeczywistości definiują to, co powszechne i zajmują tym samym pozycję centralną w indywidualnych konfliktach i napięciach, terapia zaś staje się kwestią psychologii politycznej: to polityzacja świadomości i nieświadomości oraz „kontrpolityzacja” superego stają się zadaniami politycznymi.

Bliski strukturalny związek między tymi dwoma dziedzinami pozwala na interpretację ważnych problemów politycznych jako prywatnych problemów psychicznych. Efektem jest przeniesienie tego, co polityczne, do sfery prywatnej, do przestrzeni jej „rzeczników” i analityków. (Nieortodoksyjne użycie terminu

pojęcia „przeniesienie” jest prawomocne w tym sensie, że zaspokojenie represjonowanych impulsów jest jego logiczną konsekwencją: przykładem może być represja albo przekształcenie radykalnych politycznych impulsów kontrkultury po jej przypuszczalnej porażce; w tym przekształceniu przyjmują one postać infantylnych pragnień).

Spostrzeżenie, że „psychologia głębi” jest przełomowa dla pojęcia rozwiniętego kapitalizmu monopolistycznego, było bardzo ważne dla Nowej Lewicy. Nowa Lewica rozumie istotę integracji istniejącego społeczeństwa, opartą w głównej mierze na mechanizmie internalizacji kontroli społecznej przez jednostki, które następnie reprodukują istniejący system i jego dominację. Reprodukacja społeczeństwa jest, innymi słowy, zagwarantowana w znamienitej mierze poprzez systematyczną manipulację libidalnymi potrzebami i sposobami ich zaspokajania: poprzez komercjalizację seksualności (represyjną desublimację) oraz wyzwolenie pierwotnej agresji, nie tylko poprzez imperialistyczne wojny (masakra w My Lai etc.), ale również poprzez intensyfikację przestępczości i brutalizację codziennego życia. W ramach politycznej terapii i edukacji nonkonformistyczna psychologia oferuje ideę upolitycznionej psychiki. Prywatyzacja i konformistyczny psychologiczny biznes są coraz silniej konfrontowane z próbami podejmowanymi przez terapię radykalną, przede wszystkim wyartykułowaniem społecznej represji ciągle obecnej na znacznie głębszych poziomach indywidualnej egzystencji.

Powróćmy jednak do Nowej Lewicy. Mimo wszystko sądzę, że błędem jest mówienie o jej „porażce”. Jak próbowałem pokazać, nowolewicowy ruch jest zakorzeniony w strukturze samego rozwiniętego kapitalizmu: może więc chwilowo ustąpić pola, by stworzyć się od nowa, może też jednak paść ofiarą neofaszystowskiej fali represji.

Biorąc to wszystko pod uwagę, istnieją przesłanki, że „przekaz” Nowej Lewicy rozprzestrzenił się i był słyszany poza własnym obozem. Są oczywiście po temu powody. Stabilność kapitalizmu została zakłócona, i to w skali międzynarodowej, on sam zaś obnaża coraz wyraźniej właściwy sobie niszczycielski charakter i irracjonalność. To jest właśnie punkt wyjścia, w którym pojawia się i rozprzestrzenia protest, nawet jeśli ma on charakter w znamienitej mierze nieorganizowany, rozproszony, niepowiązany [ze sobą] i niedefiniujący jakichkolwiek *stricte* socjalistycznych celów. W kręgach robotników protest wyraża się poprzez dzikie strajki, absencje, akcje ukradkowego sabotażu bądź też utarczki z przywództwem związkowym, jest on jednak obecny równocześnie w walkach

nieuprzywilejowanych mniejszości, wreszcie w ramach ruchu wyzwolenia kobiet. Jest oczywiste, że mamy do czynienia z kryzysem pracowniczego morale i zaufania wobec fundamentalnych wartości społeczeństwa kapitalistycznego i jego obłudnej moralności – generalne załamanie ufności wobec priorytetów i hierarchii definiowanych przez kapitalizm jest oczywiste.

Istnieje bardzo przekonujące wyjaśnienie tego, że to właśnie głęboko zakorzenione niezadowolenie, na które zwróciłem uwagę, pozostaje – mimo wszystko – niewyartykułowane, niezorganizowane i ograniczone do mniejszościowych środowisk. Niestety, w oczach większości populacji jakakolwiek alternatywa o charakterze socjalistycznym równa się albo radzieckiemu komunizmowi, albo też mętnemu utopizmowi. Najzwyczajniej mamy do czynienia z szeroko rozpowszechnionym strachem przed jakakolwiek możliwą zmianą naszego życia społecznego, zmianą na tyle radykalną, że mogłaby fundamentalnie przekształcić tradycyjne sposoby życia, podkopać podstawy purytańskiej, dziś już kilkusetletniej moralności oraz skończyć z alienacją naszego życia. Są to warunki, które albo były przez ludzi długo akceptowane, albo też byli długo do nich zmuszani; wmawiano nam, że znoju życia i opresji nie można zmienić, że są one niczym prawa religijne. Podporządkowanie ciągle rozrastającej się machinie produkcji postrzegano jednocześnie jako warunek wstępny postępu.

Możliwe jest, że ten rodzaj opresji był konieczny przez pewien czas, po to, by zwyciężyć w walce z ekonomicznym niedostatkiem, by ułatwić mobilizację siły roboczej i panowanie nad przyrodą. Rzeczywiście, postęp techniczny przyczynił się do rozwoju środków produkcji i stale wzrastającej akumulacji społecznego bogactwa. Jednak z drugiej strony te same osiągnięcia służyły przecież w narastająco okrutny sposób do utrwalania niedostatku, utrzymywania opresji, dokonywania gwałtu na przyrodzie i manipulowania ludzkimi potrzebami – wszystko to zaś po to, by reprodukować dominujący sposób produkcji oraz istniejącą dzięki niemu hierarchię społeczną i by rozszerzać ich podstawy.

Szczególnie dziś jest bardziej niż oczywiste, że sukcesy kapitalizmu nie mogą trwać dłużej w ramach tak represyjnej struktury: system wprawdzie może się dalej rozwijać, ale tylko kosztem zniszczenia środków produkcji, może nawet samego ludzkiego życia, i to w skali międzynarodowej. Prawdą jest, że to kapitalizm wyniósł swoją własną negację do godności zasady. Na tym tle historyczne znaczenie Nowej Lewicy staje się o wiele jaśniejsze. Lata sześćdziesiąte XX wieku wyznaczają punkt zwrotny w rozwoju kapitalizmu (prawdopodobnie również w rozwoju socjalizmu) i to właśnie Nowa Lewica wprowadziła ten obszerny,



nawet jeśli [dziś] zapomniany i zduszony, wymiar radykalnej społecznej zmiany do programu. To właśnie Nowa Lewica wypisała na swoich sztandarach – nawet jeśli w chaotycznej czy niedojrzałej formie – ideę dwudziestowiecznej rewolucji, która byłaby w pełni właściwa swoim czasem i różna od wszystkich poprzednich rewolucji. Rewolucja ta odpowiadałaby warunkom stwarzanym przez późny kapitalizm. Jej podmiotami byłyby „rozwinęta klasa robotnicza” [*expanded working class*], klasa o odmienionej egzystencji społecznej i odmiennej świadomości. Rozwinęta klasa robotnicza włączająca w swoje szeregi niegdyś niezależne klasy średnie i inteligencję. Rewolucja ta nie tyle odnalazłaby swój impet w ekonomicznej nędzy, ile byłaby rewoltą przeciwko z góry narzuconym potrzebom i przyjemnościom, rewoltą przeciwko mizerii i szaleństwu społeczeństwa dobrobytu. Oczywiście, późnokapitalistyczne społeczeństwo reprodukuje również ekonomiczną pauperyzację i najokrutniejsze formy wyzysku, a mimo to jest jasne, że siły radykalnej zmiany społecznej w wysokorozwiniętych krajach kapitalistycznych nie rekrutują się w pierwszej kolejności z „proletariatu”, ich zadania są zaś zorientowane raczej w kierunku jakościowo różnych sposobów życia i jakościowo odmiennych potrzeb.

Nowa Lewica poprzez swoje żądania i walkę doprowadziła do *totalizacji* rebelii przeciwko istniejącemu porządkowi, zmieniła świadomość szerokich segmentów populacji, pokazała, że życie bez pozbawionej jakiegokolwiek znaczenia i nieproduktywnej pracy jest możliwe, życie bez strachu, bez purytańskiej „etyki pracy” (która przez bardzo długi czas nie była wcale etyką pracy, ale zwyczajną etyką opresji), życie bez nagradzanego okrucieństwa i hipokryzji, wreszcie – życie pozbawione sztucznego piękna i rzeczywistej brzydoty kapitalistycznego systemu. Innymi słowy, Nowa Lewica przemieniła to, co przez długi czas było tylko abstrakcyjną wiedzą, w konkretność, wraz z zapewnieniem, że „zmienianie świata” nie oznacza zastąpienia jednego systemu dominacji innym, ale oznacza raczej przeskok na jakościowo nowy poziom rozwoju cywilizacyjnego, gdzie istoty ludzkie mogą rozwijać swoje własne potrzeby i potencjał w solidarności z innymi.

Jak w takim razie Nowa Lewica sama powinna przygotować się do tej transformacji? (Zważając na ograniczenia przestrzeni, nie mogę podjąć tu szerszej problemu organizacji, ograniczę się więc do kilku wstępnych i ogólnych spostrzeżeń).

Przede wszystkim trzeba postawić bardzo otwarcie to, że żyjemy w epoce prewencyjnej kontrewolucji. Kapitalizm jest przygotowany zarówno na wojnę

domową, jak i na wojnę imperialistyczną. Z uwagi na fakt, że kapitalistyczny aparat kontroli jest globalny, Nowa Lewica – izolowana od konserwatywnych mas – jest lewicą „chwili obecnej”, ze swoją strategią minimum zjednoczonego frontu: współpracy studentów, walczących robotników oraz lewicowo-liberalnych (nawet jeśli niepolitycznych) jednostek i ugrupowań. Tak zjednoczony front jest konfrontowany z problemem organizowania protestu przeciwko określonym, szczególnie bezwzględnym aktom agresji i represji reżimu. Ogólnie rzecz biorąc, dominująca systemowa integracja zdaje się wykluczać powstawanie masowych partii radykalnych, przynajmniej tymczasowo – w takim wypadku podstawowy nacisk organizacyjny musiałby zostać położony na poziom lokalny i regionalny (w fabrykach, biurach, uniwersytetach, kompleksach mieszkalnych), podstawowe zaś zadania dotyczyłyby artykulacji protestu i mobilizacji sił do konkretnych akcji. Radykalna organizacja nie byłaby zaprzątnięta animowaniem działań mających na celu przejście do socjalizmu. Nic nie poczyniło większych szkód wśród marksistowskich grup Nowej Lewicy niż ich język urzeczowionej i zrytualizowanej propagandy, który już zakłada istnienie tego rodzaju rewolucyjnej świadomości, która powinna dalej się rozwijać. Przejście do socjalizmu nie jest składnikiem obecnego programu, dominują bowiem siły kontrrewolucji. W tych warunkach to opór przeciwko tym właśnie najgorszym tendencjom jest punktem centralnym. Kapitalizm objawia się nam codziennie poprzez działania i zdarzenia, które służą celom zorganizowanego protestu i politycznej edukacji: są to przygotowania do nowych wojen i interwencji, polityczne zamachy i ich próby, brutalne gwałcenie praw obywatelskich, rasizm, intensyfikacja wyzysku siły roboczej. Opór narodzi się w pierwszej kolejności w ramach form burżuazyjno-demokratycznych (wybór i wspieranie polityków liberalnych, rozpowszechnianie ukrywanych informacji, sprzeciw wobec zanieczyszczania środowiska, bojkoty). Żądania i działania – składniki reformistycznej, zekonomizowanej, burżuazyjno-liberalnej polityki – które w sposób uzasadniony potępiano w innych okolicznościach, mogą mieć obecnie bardzo duże znaczenie – późny kapitalizm szczyty się zmniejszonym progiem tolerancji.

Ekspansja potencjału sił rewolucyjnych koresponduje z totalizacją tego samego rewolucyjnego potencjału. Wskazałem, że w tej heroicznej fazie Nowa Lewica była przesiąknięta przekonaniem, iż dwudziestowieczna rewolucja byłaby w stanie rozwinąć się w taki sposób, by porzucić wszystko to, co wiemy o wcześniejszych rewolucjach. Z jednej strony ma to doprowadzić do mobilizacji „grup marginalnych” i do tej pory niepolitycznionych segmentów społeczeństwa,

z drugiej – rewolucja ta będzie czymś więcej niż tylko ekonomiczną i polityczną rewolucją. Przede wszystkim ma być rewolucją kulturową. Ów nowy jej typ to artykulacja żywotnej potrzeby zrewolucjonizowania wartości, które charakteryzują społeczeństwo klasowe.

W tym kontekście Ruch Wyzwolenia Kobiet mógłby się stać „trzecią siłą” rewolucji. To oczywiste, że kobiety nie tworzą oddzielnej „klasy”, należą bowiem do wszystkich sektorów i klas, a podstawa opozycji między płciami ma wymiar raczej biologiczny niż klasowy. Jednocześnie jednak opozycja ta uwikłana jest w ramy społeczno-historyczne.

Historia cywilizacji jest historią męskiej dominacji, patriarchy. Rozwój kobiet był determinowany i ograniczany nie tylko przez żądania ze strony właścicieli niewolników, feudalnych i burżuazyjnych społeczeństw, ale również i w równym stopniu przez specyficznie męskie potrzeby. Jest oczywiste, że dychotomia „mężczyzna”–„kobieta” [*male-woman*] przekształciła się w opozycję „męski”–„kobiecy” [*masculine-feminine*]. W tym samym czasie kiedy kobiety ulegały postępującemu na ogromną skalę włączaniu w procesy produkcji materialnej jako obiekty wyzysku i reprezentantki pracy abstrakcyjnej (nierówna równość w wyzysku), jednocześnie wymagano od nich, by ucieleśniały wszystkie te skłonności do uśmierzania konfliktów, humanitaryzmu i poświęcenia siebie, których nie można rozwijać w kapitalistycznym świecie bez podważania jego represyjnych podstaw; w szczególności tyczy się to relacji międzyludzkich w zderzeniu z prawami utowarowionej produkcji. Z tego to powodu dziedzina i szczególnie „aura” kobiecości musiały zostać oddzielone od sfery produkcji, z tego samego powodu „kobiecość” sprowadzono do cech właściwych czterem ścianom prywatności oraz seksualności. Naturalnie i ta sprywatyzowana przestrzeń rychło stała się częścią struktury męskiej dominacji. Podział ten i jednoczesna „alokacja” ludzkich zasobów<sup>3</sup> uległa ostatecznie całkowitej instytucjonalizacji i reprodukowała się z pokolenia na pokolenie. Co oczywiste, te antagonistyczne warunki społeczne szybko przybrały pozór opozycji o charakterze „naturalnym”: opozycji wrodzonych cech jako podstawy rzekomo naturalnej hierarchii, dominacji męskości nad kobiecością.

Jesteśmy w tym momencie na takim etapie rozwoju procesu historycznego, kiedy to agresywność i brutalność zdominowanego przez mężczyzn społeczeństwa osiągnęła niszczycielskie apogeum, którego nie można skompensować za pomocą rozwoju środków produkcji i zrationalizowanej kontroli nad przyro-

<sup>3</sup> W oryginale użyto sformułowania *human resources*.

dą. Rewolta kobiet przeciwko rolom, do których zostały zmuszone, przyjmuje w sposób konieczny formę negacji istniejącego społeczeństwa, stanowi walkę przeciwko męskiej dominacji prowadzoną na wszystkich możliwych poziomach dotychczasowego rozwoju kultury materialnej i intelektualnej.

W tym momencie negacja ta jest ciągle abstrakcyjna i niepełna – stanowi pierwszy i w zasadzie kluczowy krok w stronę wyzwolenia, do tej pory nie jest bowiem w żaden sposób wyzwoleniem. Jeśli emancypacyjny impuls zatrzymałby się w tym miejscu, radykalny potencjał ruchu i szansa na budowę alternatywnego społeczeństwa socjalistycznego zostałyby zdławione – na samym zaś końcu ruch nie osiągnąłby nic ponad „równość w dominacji” [*equality of domination*].

Sam system ma szansę zmienić się jedynie wówczas, gdy kobieca opozycja wobec patriarchy stanie się efektywna w samej bazie społeczeństwa: w ramach organizacji procesu produkcji, w charakterze pracy i w transformacji porządku potrzeb. Orientacja produkcji w kierunku „otwartości”, korzystania z owoców pracy, wyzwolenia zmysłów, uspokojenia relacji między społeczeństwem a przyrodą wyeliminowałyby podstawy męskiej agresywności w jej najbardziej represyjnej i jednocześnie najbardziej zyskowej, produktywnej formule, mianowicie reprodukcji kapitalizmu. To, co potraktowaliśmy tu jako *kobieca*, w rzeczywistości więc zrepresjonowaną społeczną czy historyczną alternatywę, antytezę wobec męskości konstytuującej patriarchy, byłoby alternatywą socjalistyczną: końcem niszcycielskiej i samonapędzającej produktywności, po to by stworzyć takie warunki, w których ludzie są zdolni korzystać ze swojej zmysłowości i umysłowości, mogą zaufać swoim emocjom.

Czy byłby to „kobięcy socjalizm”? Sądzę, że wyrażenie to może zwiędnąć na manowce. Ostatecznie przecież rewolucja społeczna, która znosi męską dominację, zerwałaby z przyporządkowaniem cech kobiecych wyłącznie kobietom<sup>4</sup>, dokonałaby ich dystrybucji w ramach całego społeczeństwa, zarówno w sferze pracy, jak i czasu wolnego. W takim wypadku emancypacja kobiet stałaby się jednocześnie emancypacją mężczyzn – niewątpliwą koniecznością dla jednych i drugich.

Na dzisiejszym etapie kapitalizmu szaleńczo napędzająca się spirala postępu i destrukcji, dominacji i podporządkowania może zostać powstrzymana tylko wówczas, gdy radykalna lewica potraktuje te nowe wymiary zmiany społecznej jako swoje, będzie zdolna do ich artykulacji i mobilizacji w imię żywej potrzeby jakościowo odmiennego sposobu życia. Możemy obserwować zarodek

<sup>4</sup> Język Marcusego jest tak właśnie esencjalistyczny.

strategii i organizacji odwołujących się do tak zdefiniowanej konieczności – rodziny języka odpowiedniego do opisu przywołanych problemów, który próbuje oczyścić się z nalotu reifikacji i rytualizacji. Nowa Lewica nie przegrała, przegrali ci, którzy uciekli od polityki.

Nowa Lewica naraża się na ryzyko – tak jak lewica w ogóle – represji ze strony reakcyjno-agresywnych tendencji późnego kapitalizmu. Tendencje te są tym groźniejsze, im bardziej rozprzestrzenia się kryzys systemu, zmuszając go do poszukiwania dróg ratunkowych poprzez represje wobec opozycji. Niezbędność socjalizmu jest znów konfrontowana z rzeczywistością faszyzmu. Kwestia klasycznej alternatywy między „socjalizmem a barbarzyństwem” jest obecnie jeszcze bardziej paląca niż kiedykolwiek.

*Z języka angielskiego przełożył*  
*PRZEMYSŁAW PLUCIŃSKI*